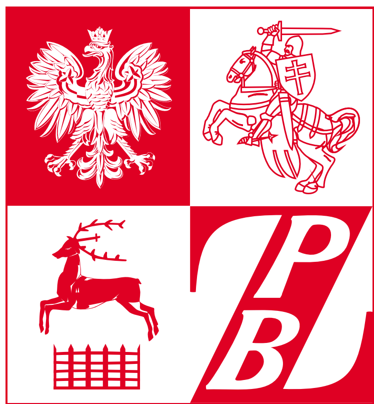
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

luty 2015 r. Nr 2 (103)

GLORIA IN EXCELSIS DEO w lwiu po raz XII!

str. 5

Msza święta w Stankiewiczach

Proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, ksiądz Ryszard Umański z Częstochowy, celebrował 24 stycznia, pierwszą po wielu dziesięcioleciach Mszę świętą w zabytkowej, odnowionej staraniami Związku Polaków na Białorusi, kaplicy w Stankiewiczach – wsi polskiej, zniszczonej przez Sowietów po zakończeniu drugiej wojny światowej za polską postawę patriotyczną jej mieszkańców.



Iness TODRYK-PISALNIK

Ksiądz Ryszard Umański celebruje pierwszą po blisko 70 latach Mszę świętą w Stankiewiczach

Uroczystość odbyła się w ramach obchodów 152. rocznicy wybuchu powstania styczniowego.

Kaplica na cmentarzu w nieistniejących już Stankiewiczach koło Gołdowa (rejon lidzki) jest miejscem szczególnym. Wzniesiona w pierwszej połowie XIX stulecia świątynia dawała schronienie i możliwość odprawiania nabożeństw powstańcom styczniowym, a także żołnierzom Armii Krajowej, między innymi z oddziałów Czesława Zajączkowskiego «Ragnera» i Anatola Radziwonika «Olecha».

Pierwsza po dziesięcioleciach Msza święta w kaplicy w Stankiewiczach została odprawiona w intencji wszystkich Polaków, poległych w obronie Ojczyzny na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Wzruszenia, wynikającego z faktu celebrowania nabożeństwa w tak szczególnym miejscu i intencji nie krył ksiądz z Częstochowy. Kapłan prosił o szczególnie gorącą modlitwę za dusze poległych w Powstaniu Styczniowym i innych wojnach i konfliktach, w których Polacy złożyli ofiarę życia na ołtarzu Ojczyzny i Wiary Katolickiej.

Skromna kaplica w Stankiewiczach nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych na historyczne nabożeństwo z Grodna, Lidy, Szczuczyna, Wasiliszek, Wiewiórki i innych pobliskich miejscowości działaczy ZPB. Do środka weszli goście honorowi uroczystości: konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz i towarzyszący mu konsulowie z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, członkowie towarzyszącej księdzu Umańskiemu delegacji z Częstochowy, delegacja wspierającego finansowo renowację kaplicy wrocławskiego Stowarzyszenia «Odra-Niemen» na czele z prezes Iloną Gosiewską i sekretarzem zarządu Eugeniuszem Gosiewskim oraz część przybyłych na uroczystość działaczy ZPB.

Po Mszy świętej prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz opowiedział zgromadzonym o renowacji kaplicy w Stankiewiczach oraz podziękował wszystkim darczyńcom, bez których renowacja świątyni nie byłaby możliwa. Stowarzyszeniu «Odra-Niemen» i warszawskiej Fundacji «Wolność i Demokracja» prezes Jaśkiewicz dziękował za sfinansowanie zakupu materiałów budowlanych, księdzu Ryszardowi Umańskiemu z Częstochowy – za ufundowanie zdobiącej wnętrze kaplicy Drogi Krzyżowej i dzwonu, który przed rozpoczęciem nabożeństwa ogłosił na całą okolicę o tym, że Słowo Boże wraca do świątyni. Malarzom z działającego przy ZPB Towarzystwa Plastyków Polskich prezes Jaśkiewicz podziękował za pomoc w renowacji ołtarza, który zdobi namalowane przez Gennadiusza Pickę oblicze Matki Bożej Ostrobramskiej.

Uroczystość zakończyła się blisko godzinnym koncertem piosenek o Żołnierzach Niezłomnych, które w hołdzie modlącym się 70 lat temu w kaplicy w Stankiewiczach żołnierzom Armii Krajowej, zaśpiewał bard z Warszawy Paweł Piekarczyk, którego wizytę zorganizowało Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie. Jak wyznał artysta, możliwość zaśpiewania w murach, które pamiętają «Ragnera» i «Olecha», to dla niego zaszczyt i potwierdzenie sensu działania na rzecz przywracania pamięci o poległych za Ojczyznę polskich bohaterach, wyklętych i skazanych na zapomnienie przez zbrodniczy reżim komunistyczny.

Stankiewicze – leżąca niedaleko miejscowości Gołdowo osada szlachecka – to nieistniejąca dziś patriotyczna polska wieś, której mieszkańcy zostali po wojnie wypędzeni z własnych domów i zesłani na Syberię za to, że dawali schronienie i wyżywienie żołnierzom Armii Krajowej. Dzisiaj w okolicznym lesie można napotkać fundamenty zrujnowanych i zrównanych z ziemią domów.



Iness TODRYK-PISALNIK

Śpiewa Paweł Piekarczyk



Iness TODRYK-PISALNIK

Odnowiona przez Związek Polaków na Białorusi zabytkowa kaplica na cmentarzu w Stankiewiczach

Wbrew zamiarom Sowietów pamięć o mieszkańcach Stankiewicz i żołnierzach, którym pomagali, przetrwała. Tego dowodem jest odnowiona przez Związek Polaków na Białorusi zabytkowa kaplica na cmentarzu – jedyna pozostałość po zrównanej z ziemią polskiej wsi.

Andrzej Pisalnik

Skarbówka nęka nawet nieżyjących Polaków

Wezwanie do urzędu skarbowego z żądaniem złożenia deklaracji podatkowej na imię nieżyjącego od ponad pół roku śp. Czesława Borysa – ojca Andżeliki Borys, przewodniczącej Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi – otrzymała 11 lutego mama działaczki ZPB Henryka Borys.

W ostatnich dniach skarbówka interesuje się też dochodami innych działaczy ZPB i wzywa na przesłuchania nauczycieli języka polskiego, naruszając przy tym ich prawa obywatelskie.

Wbrew Konstytucji Republiki Białoruś oraz Ustawie «O adwokaturze i działalności adwokackiej w Republice Białoruś» funkcjonariusze Wydziału Dochodzeń Finansowych Urzędu Skarbowego w Grodnie zabronili korzystania z usług adwokata dwom nauczycielkom z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie.

Wobec tak rażącego łamania praw obywateli, adwokat jednej z nauczycielek złożył skargę na bezprawne zachowanie inspektora skarbowego oraz wystąpił do kierownictwa swojej kancelarii adwokackiej z prośbą o zaskarżenie Urzędu Skarbowego w Grodnie, uniemożliwiającego mecenasowi wykonywanie obowiązków.

Jak wynika z relacji wzywanych na przesłuchania nauczycieli, poza inspektorem skarbowym w rozmowach z nimi uczestniczyły osoby, reprezentujące inne urzędy państwowe, przypuszczalnie – Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (KGB).

Z zadawanych działaczom pytań wynika, iż przesłuchujących interesowały nie tyle sprawy niezapłaconych podatków bądź rzekomo nieujawnionych dochodów, co przynależność przesłuchiwanych do działającego w podziemiu Związku Polaków na Białorusi oraz ich współpraca z przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Andżeliką Borys i prezesem ZPB Mieczysławem Jaśkiewiczem.

– To kolejna fala nękania nauczycieli języka polskiego i działaczy ZPB. Poprzednia miała miejsce jesienią zeszłego roku, kiedy zawiązałam współpracę z nauczycielami języka polskiego na terenie całej Białorusi – mówi Andżelika Borys. Incydent, związany z żądaniem złożenia deklaracji podatkowej przez jej śp. ojca oceniam ona jako próbę wywarcia presji psychicznej na niej samej oraz jej najbliższych, zwłaszcza na jej mamie – wdowie po śp. Czesławie Borysie.

a.pis

«Pracuje im się trudniej, niż w Afryce»

Polskim księżom należą się podziękowania za odrodzenie Kościoła katolickiego na Białorusi – a tymczasem pod ich adresem pojawiają się zarzuty. Mówił o tym Ambasador Polski na Białorusi Leszek Szerepka, w wywiadzie dla rozgłośni Radio Svaboda.

Ambasador Polski nawiązał w ten sposób do zarzutów Leanida Hulaki. Pełnomocnik rządu Białorusi do spraw religii, w ubiegłym miesiącu zarzucił niektórym polskim księżom pracującym na Białorusi, próby uprawiania polityki.

Leszek Szerepka powiedział w wywiadzie, że chciałby dowiedzieć się, w jaki sposób wysokiej rangi białoruski urzędnik państwowy uzasadnia swoją wypowiedź i czy ma on dowody potwierdzające zarzuty wobec polskich księży.

Ambasador przypomniał, że na początku lat 90. ubiegłego wieku Kościół na Białorusi znajdował się w trudnej sytuacji. I wtedy Polska pomogła. Teraz trudno na Białorusi znaleźć parafię, w której nie pracowaliby polscy księża. Remontowali, zajmowali się pracą duszpasterską i nauczali zasad wiary, gdyż wielu Białorusinów ich nie znało. Jednak – jak podkreśla ambasador – z jednej strony władze deklarują, że zależy im na odrodzeniu życia religijnego, z drugiej – nie doceniają wkładu polskich księży i przedstawiają niezrozumiałe zarzuty.

Podkreślił, że w związku z generalnym kryzysem wiary na świecie polscy księża służą w bardzo wielu państwach, w tym nawet we Włoszech i w Watykanie, gdyż brakuje tam miejscowych duchownych katolickich.

«Poważne zarzuty»

W styczniu pełnomocnik rządu Białorusi ds. religii i narodowości Leanid Hulaka zarzucił niektórym księżom z Polski próby uprawiania polityki. Oznajmił, że w takich przypadkach nie jest udzielana zgoda na dalsze przebywanie danego duchownego na Białorusi. «Niektórzy księża z Polski próbują zajmować się polityką. Nie podoba im się nasz kraj, nasze prawa i kierownictwo» – oświadczył. Wspomniał także o wykroczeniach administracyjnych, popełnianych przede wszystkim przez księży z Polski.

Szerepka ocenił, że zarzut zajmowania się przez księży działalnością polityczną jest bardzo poważny. – Chciałbym się dowiedzieć, czym pan Hulaka uzasadnia swoje deklaracje i czy ma dowody na potwierdzenie zarzutów wobec polskich księży – oznajmił Szerepka.

– Słyszę dość często od polskich duchownych, że na Białorusi pracuje się trudniej niż w Afryce. Tu są pod pełną kontrolą władz. Kiedy ksiądz przyjeżdża, żeby budować kościół, dostaje zgodę na pracę na 3 miesiące albo na pół roku. Co on może zbudować w tym czasie? Podejście do tych ludzi, którzy przyjeżdżają z dobrymi intencjami, jest zupełnie niezrozumiałe – zaznaczył Szerepka.

Podkreślił, że w ostatnim czasie polskie władze i przedstawicielstwo dyplomatyczne na Białorusi bardzo wiele zrobiły dla unormowania stosunków między Polską i Białorusią. Kosztowało to wiele wysiłków i zdaniem ambasadora są pewne postępy.

– W związku z tym nie do końca rozumiem wypowiedź pana Hulaki, która zupełnie się nie wpisuje w ten proces – dodał.

Łukaszenko o kazaniach

Także Łukaszenko, wypowiadając pod koniec stycznia na temat stosunków władz z Kościołem powiedział, że «są problemy, ale nie są one katastroficzne i nie do rozwiązania». – Spokojnie tu rozwiążemy sprawy, w tym także z obywatelami Polski, którzy wygłaszają kazania, pracując w Kościele katolickim – dodał.

Powiedział, że jest niezbyt zadowolony z pracy niektórych polskich księży katolickich, gdyż czasem zajmują się nie tym, czym powinni. Zaznaczył, że w rozmowach z przedstawicielami Stolicy Apostolskiej postulował, by więcej białoruskich duchownych było przygotowywanych do służby w Kościele katolickim.

Według Hulaki w Białorusi służy obecnie ponad 430 księży, z czego 113 to cudzoziemcy, z reguły z Polski.

Według szacunków metropolity mińsko-mohylewskiego abpa Tadeusza Kondrusiewicza, katolicy stanowią około 15 proc. spośród około 9,5 mln mieszkańców Białorusi.

a.pis/PAP/IAR

O Mińsku w opiece Matki Bożej

«Mińsk – miasto w opiece Matki Bożej» – to nazwa wycieczki po stolicy Białorusi, którą można zamówić u mińskiego przewodnika Pawła Dziusiekawa. Na początku lutego na dwugodzinną wycieczkę, od której dochód został przekazany na potrzeby schroniska dla zwierząt «Superkot», przewodnik zaprosił mieszkańców białoruskiej stolicy.


Ludmiła BURLEWICZ

Opowiada przewodnik po Mińsku Paweł Dziusiekau

Z zaproszenia skorzystała także nasza autorka Ludmiła Burlewicz.

Interesowało mnie, czy podczas wycieczki Paweł Dziusiekau nie pominie, związanych z Mińskiem akcentów polskich. Okazało się, że nie tylko nie pominął, wręcz oświadczył na samym początku, że symbolem Mińska dla niego jest Czerwony kościół, kojarzący się miejscowym mieszkańcom z aktywnością mieszkających w Mińsku Polaków, między innymi działalnością stołecznego oddziału Związku Polaków na Białorusi.

Opowiadając o historii wzniesienia kościoła pw. św. Szymona i Heleny (Czerwonego kościoła) Paweł Dziusiekau zaznaczył, iż budynek świątyni był wzorowany na kościele pw. św. Elżbiety w Jutrosinie (woj. wielkopolskie). Uczestnicy wycieczki dowiedzieli się także, iż cegłę na budowę mińskiej świątyni sprowadzano spod Częstochowy, dach pokryto dachówką z Włocławka, a prace wewnętrzne wykonał polski artysta Zygmunt Otto.

Na trasie wycieczki «Mińsk – miasto w opiece Matki Bożej» znalazł się też między innymi miński pomnik Adama Mickiewicza oraz katedra rzymskokatolicka.

Dlaczego mińscy strażacy musieli umieć grać na instrumentach muzycznych? Jaki związek budynek Czerwonego kościoła ma z żywą krową? Czemu Mińsk jest jedynym miastem na świecie na herbie, którego Matka Boża ma ręce ułożone, jakby do oklasków? – odpowiedzi na te i inne pytania ciekawskich, udzielał podczas wycieczki przewodnik.

Paweł Dziusiekau jest przewodnikiem po Mińsku, realizującym duży projekt «Wędrówki w przeszłość», którego częścią jest wycieczka pod nazwą «Mińsk – miasto w opiece Matki Bożej», będąca pracą absolwencką na kursach «Didżeje Odrodzenia», prowadzonych przez białoruskiego polityka i działacza społecznego Pawła Sewiarynca.

Zapraszamy na fotorelację z wycieczki na witrynę znadniemna.pl

Na kolejną wycieczkę trasą «Mińsk – miasto w opiece Matki Bożej» Paweł Dziusiekau zaprasza w kwietniu. Z usług tego przewodnika można skorzystać, kontaktując się z nim za pośrednictwem jego profilu na stronie by.holiday.by. Wycieczki Pawła Dziusiekawa są prowadzone w języku białoruskim bądź rosyjskim.

Ludmiła Burlewicz z Mińska

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



ŚP. HALINY ORZECHOWSKIEJ,

przyjaciółki Związku Polaków na Białorusi,
wieloletniej prezes Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna w Ełku,
która zmarła w wieku 83 lat.

Halina Orzechowska swoje życie poświęciła Kresom Wschodnim.
Była człowiekiem niezwykłej prawości i skromności,
życzliwa ludziom, przez całe życie niosła im pomoc.
Za jej sprawą od ponad 20 lat w Święto Zmarłych
na ełckim cmentarzu odbywają są kwesty na rzecz odnowy
polskich zabytków na Wileńszczyźnie.

Przez lata zajmowała się również organizacją Jarmarku Kaziuka
i zbiórki darów na rzecz wileńskich przedszkoli,
do których uczęszczają polskie dzieci.

- Pani Halina miała serce po stronie kresowej - mówi Helena Borowa, obecna prezes ełckiego Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. Działalność społeczną Haliny Orzechowskiej doceniło m.in. Towarzystwo Miłośników Ełku, przyznając tytuł Ełczanina Roku 2010. Orzechowska była również laureatką Nagrody Białej Lilii i Ełckiego Bociana.

**Pogrążonym w żałobie Najbliższym
wyrazy żalu i szczerego współczucia**

składa Związek Polaków na Białorusi oraz redakcja Głosu

Białostoccy radni chcą upamiętnienia Orląt Grodzieńskich

Taką nazwę ma nosić nowa ulica. Klub PiS w radzie miasta chce w ten sposób przypomnieć o obronie Grodna przed Sowietami w 1939 roku.


Iness TODRYK-PISALNIK

Przy symbolicznym grobie Tadka Jasińskiego

Początkowo nazwa miała brzmieć: Obrońców Grodna. Z taką propozycją wystąpiło do magistratu Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna. Poparli ich radni PiS.

– Ostatecznie chcemy na przyszłej sesji rady miasta zaproponować nazwę: Orląt Grodzieńskich, by podkreślić udział nastolatków w obronie miasta – mówi Mariusz Gromko z PiS, przewodniczący rady miasta.

Żywa tarcza

Działania zbrojne trwały od 20 września do 22 września 1939 roku podczas radzieckiego ataku na Polskę. Symbolem poświęcenia strony polskiej była historia 13-letniego Tadzia Jasińskiego. Rzucił koktajl Mołotowa na nacierający czołg sowiecki, ale zapomniał go zapalić. Schwytany przez Sowietów, został skatowany i przywiązany jako żywa tarcza do czołgu. Odbity przez Polaków, skonał w rękach matki. W 2009 roku prezydent RP odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Trzy lata wcześniej wrocławska rada miejska zdecydowała nazwać jego imieniem jeden z bulwarów przy miejskiej fosie.

– Również planujemy upamiętnić w podobny sposób tę postać. Szukamy ulicy, której mógłby być patronem – twierdzi Mariusz Gromko.

Na Nowym Mieście

Znana już jest za to proponowana lokalizacja ulicy Orląt Grodzieńskich. To nowy odcinek między ul. Transportową, a Pułaskiego. Na razie nic nie wskazuje na to, by któryś z klubów radnych był przeciw przyjęciu uchwały.

poranny.pl

Studniówka w Baranowiczach

Ponad dwudziestu maturzystów Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Reytana w Baranowiczach świętowało 7 lutego początek odliczania stu dni do egzaminu dojrzałości.

Goście, przybyli na święto szykujących się do wejścia w dorosłe życie młodych Polaków z Baranowicz, zajęli cały pierwszy rząd w szkolnej auli.

Byli wśród nich: założycielka i wieloletnia dyrektor Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Reytana, legenda środowiska baranowickich Polaków Elżbieta Dołęga-Wrzosek, konsul z Konsulatu Generalnego RP w Brześciu Sławomir Łuczak wraz z małżonką konsul Anną Domską-Łuczak, delegacja z oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Siedlcach na czele z prezesem Jerzym Jackiem Myszkowskim i jego zastępcą Jackiem Grabińskim, dr Barbara Stelingowska z Instytutu Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, a także delegacja z siedziby głównej Związku Polaków na Białorusi w Grodnie na czele z przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Andżeliką Borys.

W przepięknie udekorowanej przez uczniów auli zmieściło się około dwustu widzów, wśród których byli rodzice i dziadkowie tegorocznych maturzystów ich nauczyciele i wychowawcy szkolni oraz młodsze rodzeństwo, kontynuujące bądź dopiero rozpoczynające naukę jednym z najlepszych polskich ośrodków oświatowych, jakim jest Społeczna Szkoła Polska im. Tadeusza Reytana.



Poloneza czas zacząć!

Program artystyczny święta tradycyjnie rozpoczął się od poloneza. Taniec w wykonaniu maturzystów zachwycił publiczność, czemu wyraz dał w swoim późniejszym przemówieniu między innymi prezes siedleckiego oddziału «Wspólnoty Polskiej» Jerzy Jacek Myszkowski, zaznaczając, iż układ poloneza, jaki zobaczył, był niezwykle uroczy i oryginalny.

Maturzyści popisali się nie tylko talentem tanecznym. W ponad godzinnym koncercie dali z siebie wszystko także, jako wokaliści i aktorzy. Przy czym kilka numerów wokalnych i tanecznych młodzież wykonała wspólnie ze swoimi rodzicami, nie raz wychwytując na scenę do wspólnego tańczenia i śpiewania, siedzących w pierwszym rzędzie gości.

Kulminacyjną i najbardziej wzruszającą częścią uroczystości było składanie przez maturzystów podziękowań za lata nauki pedagogom szkoły na czele z dyrektor Eleonorą Raczkowską-Jarmolicz.

Goście z Siedlec, Brześcia i Grodna, dziękując maturzystom za możliwość udziału w ich zabawie studniówkowej i życząc dzielnego stawiania czoła wyzwaniom, które czekać będą ich w dorosłym życiu, wręczyli młodzieży prezenty i upominki. Dr Barbara Stelingowska zachęcała do kontynuowania nauki na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach, a przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys apelowała do wzięcia udziału w ogłoszonym niedawno przez Związek Polaków, wspólnie z uczelnią w Siedlcach, konkursie «Mistrz Ortografii 2015», którego laureaci zostaną nagrodzeni tygodniową wycieczką do Rzymu.

Iness Todryk-Pisalnik

Zabawa ze Świętym Mikołajem

Spotkanie ze Świętym Mikołajem dla pierwszoklasistów ze szkół Grodna i Porzecza oraz przedszkolaków grodzieńskich, które uczą się języka polskiego, zorganizowała 23 stycznia Andżelika Borys, przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi.





Na spotkanie przy choince przybyło ponad stu przebranych za zajączków, niedźwiadków, aniołków i inne bajkowe postacie najmłodszych grodzieńskich Polaków.

Wszystkie dzieciaki szykowały się na spotkanie z ulubionym świętym, ucząc dla niego wierszyk bądź piosenkę w języku polskim.

Kiedy Święty Mikołaj w towarzystwie pomocniczki Śnieżynki pojawił się na sali, atmosfera święta sięgnęła apogeum. Zniecierpliwione oczekiwaniem na spotkanie z cudowną postacią, na samym wstępie wyznały, że w minionym roku były grzeczne i słuchały rodziców.

To do nich między innymi kierowali słowa wdzięczności za pielęgnowanie w rodzinach polskiego języka i tradycji goście honorowi uroczystości, wśród których znaleźli się: Konsul Generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz, delegacja z Częstochowy na czele z proboszczem parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej księdzem Ryszardem Umańskim, przedstawiciel jednego z fundatorów darów od Świętego Mikołaja – białostockiej Fundacji na rzecz Pomocy Dzieciom z Grodzieńszczyzny Irena Konon.

Po oficjalnych przemówieniach dorosłych Święty Mikołaj wreszcie zaprosił dzieci do opowiadania wierszyków i śpiewania piosenek. Za każde wykonanie młody artysta był obdarowywany cukierkiem, który Mikołaj wyjmował z cudownego worka. Kiedy zabawa rozkręciła się na dobre – do udziału w improwizowanym koncercie nawet ustawiła się kolejka z małych recytatorów i solistów.



Przemawia proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej ksiądz Ryszard Umański



Po tym, jak każdy z przedszkolaków popisał się talentem artystycznym, wszystkie dzieci zostały zaproszone przez Świętego Mikołaja do wspólnej zabawy tanecznej, którą poprowadziły nauczycielki Lucyna Samojłowa i Swietłana Timoszko.

Skończyło się przedstawienie rozdaniem oczekiwanych przez dzieciaków prezentów.

Gratulując Polakom Grodna i osobiście Andżelice Borys świetnej organizacji spotkania ze Świętym Mikołajem goście honorowi wygłosili pożegnalne przemówienia, ofiarując wszelkie wsparcie dla takich jak ta, co zobaczyli, inicjatyw kulturalno-oświatowych. Ksiądz Ryszard Umański oznajmił na przykład, że wierni z parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Częstochowie byliby szczęśliwi gościć u siebie polskie dzieci i ich rodziców z Białorusi w okresie letnim. Kapłan zobowiązał się do zorganizowania pobytu polskich dzieci z Białorusi w Częstochowie w tym roku. O zamiarach dalszego rozwoju współpracy między Związkiem Polaków na Białorusi i społecznością Częstochowy mówił, towarzyszący księdzu Umańskiemu podczas wizyty do Grodna, Włodzimierz Skalik– prezes częstochowskiego Stowarzyszenia «Towarzystwo Patriotyczne Kresy».

Spotkanie przedszkolaków ze Świętym Mikołajem w Grodnie stało się możliwe dzięki wsparciu wielu ludzi dobrej woli. Do ufundowania prezentów dla dzieci dołożyli się między innymi uczniowie Polskiej Macierzy Szkolnej przy Polskiej Misji Katolickiej w Wuppertalu (Niemcy). Artykuły szkolne, zabawki i słodycze, które znalazły dzieciaki w prezentach od Świętego Mikołaja, pochodzą między innymi ze zbiórki, którą koordynowali w Niemczech dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej przy Polskiej Misji Katolickiej w Wuppertalu Lucyna Kopiczyński, proboszcz misji ksiądz Sławomir Nadobny oraz przedstawiciel środowiska rodziców dzieci, uczących się języka polskiego w niemieckim Wuppertalu, Dariusz Wegner.

Andrzej Pisalnik


Iness TODRYK-PISALNIK

Goście z Częstochowy, Wrocławia i Grodna podczas karnawałowego przyjęcia w Wołkowysku

Bal karnawałowy

Około stu działaczy Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Wołkowysku wraz z gośćmi z Grodna, Wrocławia i Częstochowy gościła 24 stycznia na balu karnawałowym prezes wołkowyskiego oddziału ZPB Maria Tiszkowska.

Wstęp na wystrojoną odświętnie z okazji karnawałowego przyjęcia salę jednej z wołkowyskich restauracji był dozwolony tylko w strojach karnawałowych. Tym, kto z różnych przyczyn nie mógł zachować incognito, organizatorzy imprezy tuż przy wejściu wręczali zabawne nakrycia głowy w kształcie niedużych kołpaków bądź koron. Namiastki przebrania karnawałowego wprowadzali gości w atmosferę zabawy i nie sprzyjali wygłoszeniu nudnych przemówień.

Gospodyni przyjęcia Maria Tiszkowska ciepło przywitała konsula RP w Grodnie Wojciecha Skrobisza oraz delegacje: centrali Związku Polaków na Białorusi na czele z przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Andżeliką Borys, parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej na czele z księdzem proboszczem Ryszardem Umańskim oraz Stowarzyszenia «Odra-Niemen» z Wrocławia na czele z prezes Iloną Gosiewską.

Goście z Polski życzyli sobie i obecnym beztroskiej zabawy i szampańskiego nastroju, dziękując za to, że przybywając na Białoruś z różnych, czasem odległych od Wołkowyska miejsc, mają okazję spędzić ten wieczór z rodakami.

Ksiądz Ryszard Umański zachęcił Polaków z Wołkowyska do odwiedzania Jasnej Góry, a członek delegacji z Częstochowy, prezes Stowarzyszenia «Towarzystwo Patriotyczne Kresy» Włodzimierz Skalik zapewnił, że każdy, kto ma zamiar odwiedzić Częstochowę, może zwracać się do niego po pomoc w organizacji noclegu i pobytu.

Dziękując za zaproszenie na bal, do realizacji wspólnych projektów z Oddziałem ZPB w Wołkowysku zachęcała obecnych prezes Stowarzyszenia «Odra-Niemen» Ilona Gosiewska.

Życzenia wszelkiej pomyślności w Nowym 2015 Roku w imieniu konsula generalnego RP w Grodnie Andrzeja Chodkiewicza przekazał Polakom Wołkowyska konsul Wojciech Skrobisz.

Po przemówieniach gości pod dźwięki polskiej muzyki ruszyła zabawa, podczas której nie zabrakło tańców i występów miejscowych talentów. Ogromne wrażenie, zwłaszcza na gościach z Polski, sprawił występ działacza ZPB z podwołkowyskich Wierejek Piotra Grzymajło. Młody człowiek, akompaniując sobie na gitarze, zaśpiewał białoruską piosenkę «Baćka Nioman» (o miłości do kraju ojczystego i rzeki Niemen), przebój zespołu Lady Pank «Stacja Warszawa» oraz hit wszechczasów autorstwa Czesława Niemena «Dziwny jest ten świat». Po ostatnich dźwiękach piosenki Niemena sala wybuchła aplauzem, którego pozazdrościłby Piotrowi Grzymajło niejeden zawodowy artysta.

– To niesamowite, jakie macie talenty – podzielił się z nami wrażeniem od występu młodego Polaka z Wierejek prezes częstochowskiego Stowarzyszenia «Towarzystwo Patriotyczne Kresy» Włodzimierz Skalik.

Przyznał, że uczucie, przepełniające go po wysłuchaniu «Dziwny jest ten świat» w wykonaniu Piotra Grzymajło, jest głębsze niż ktoś mógłby wyobrazić, gdyż przed przybyciem na bal karnawałowy do Wołkowyska delegacja z Częstochowy odwiedziła małą ojczyznę Czesława Niemena – Stare Wasiliszki, w których zwiedziła dom rodzinny wybitnego polskiego muzyka i zapoznała się z ekspozycją mieszczącego się tam Muzeum Czesława Niemena – jedynego na świecie, jak zapewniał kustosz, muzeum muzyka rockowego.

Iness Todryk-Pisalnik


Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia Ilona Gosiewska, prezes Stowarzyszenia «Odra-Niemen» (w środku)


Iness TODRYK-PISALNIK

Ksiądz Ryszard Umański śpiewa wraz z działaczami ZPB


Iness TODRYK-PISALNIK

Piotr Grzymajło śpiewa przebój zespołu Lady Pank «Stacja Warszawa»


Ludmiła BURLEWICZ

Na scenie zespół taneczny «Białe skrzydła» i zespół wokalny «Nuty życia» z Mołodeczna

Solidarność Polaków ponad granicami

Polscy artyści z Białorusi wzięli udział w XII Ogólnopolskim Koncercie Charytatywnym w Sycowie na rzecz pomocy Polakom na Ukrainie i Białorusi. Doroczne przedsięwzięcie, zorganizowane przez burmistrza Sycowa Sławomira Kapicę oraz konsula generalnego RP w Winnicy (Ukraina) Krzysztofa Świderka, odbyło się 7 lutego.

Koncert poprzedziło ekumeniczne nabożeństwo w kościele luterańskim w Sycowie. Msza święta została odprawiona w intencji przywrócenia pokoju na Ukrainie.

Po nabożeństwie organizatorzy koncertu charytatywnego – burmistrz Sycowa Sławomir Kapica oraz konsul generalny RP w Winnicy (Ukraina) Krzysztof Świderek – zaprosili licznie przybyłych na koncert gości do hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sycowie, która została wypełniona przez publiczność po brzegi.

Podczas koncertu harcerze z Sycowa kwestowali na rzecz rodzin polskich na Wschodzie.

Białoruś podczas koncertu była reprezentowana przez działające przy Związku Polaków na Białorusi zespoły artystyczne z Mołodeczna: taneczny – «Białe skrzydła» pod kierownictwem Wiktora Baranowicza oraz wokalny – «Nuty życia» pod kierownictwem Tatiany Augustynowicz. Wystąpił też miejscowy zespół Sycowiacy pod kierownictwem Kazimierza Cichonia, zespół folklorystyczny «Podolski Kwiat» z Koziatynia na Podolu (Ukraina), Zespół Tańca Ludowego z UMCS w Lublinie oraz zespół estradowy VOX.

Tancerze z «Białych skrzydeł» zaprezentowali publiczności tańce różnych narodów. Zatańczyli między innymi poloneza, greckie sirtaki, taniec cygański oraz białoruską lawonichę. Prawdziwym wydarzeniem stało się wykonanie przez zespół wokalny «Nuty życia» piosenki «Polsko moja», autorstwa Heleny Abramowicz z Mińska.

Społeczność polską z Białorusi reprezentowali w Sycowie nie tylko działacze ZPB z Mołodeczna, lecz także z Mińska i Iwieńca. Gorąco witana była prezes Oddziału ZPB w Iwieńcu Teresa Sobol, której, podobnie jak nieobecnemu niestety w Sycowie Wiktorowi Baranowiczowi, przyznano dyplom za krzewienie kultury polskiej na Kresach.

XII Ogólnopolski Koncert Charytatywny w Sycowie stał się okazją do uroczystego zakończenia niezwykle popularnej akcji społecznej «Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia», realizowanej z inicjatywy redaktor Grażyny Orłowskiej-Sondej z TVP Wrocław pod patronatem Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu i Dolnośląskiego Kuratora Oświaty.

Podczas kwesty, prowadzonej przez harcerzy na rzecz rodaków na Wschodzie, zebrano 11 tysięcy złotych. 150 paczek z żywnością przekazał na rzecz polskich rodzin na Kresach w ramach akcji « Polacy – Rodakom» obecny na koncercie senator RP Stanisław Gogacz.

Ludmiła Burlewicz z Sycowa

Wystawa w Inowrocławiu

Do końca lutego twórczość malarzy z Grodna, zrzeszonych w TPP przy ZPB, mogą podziwiać mieszkańcy Inowrocławia.

Wernisaż «wędrującej» po miastach Polski wystawy grodzieńskich malarzy pt. «Transgraniczna Strefa Sztuki. Malarstwo Współczesnej Białorusi» odbył się w Inowrocławiu 28 stycznia. Na otwarciu wystawy, prezentującej ponad 30 prac jedenastu polskich malarzy z Grodna, w Galerii Miejskiej Inowrocławia byli obecni prezes TPP przy ZPB Janina Pilnik oraz kierowniczka Działu Kultury ZPB Weronika Szarejko.

Działaczki Związku Polaków, witając pierwszych odwiedzających wystawę inowrocławian, opowiedziały o działalności ZPB i działającego przy nim Towarzystwa Plastyków Polskich. Opowiedziały też o dorobku malarzy, których prace są prezentowane na wystawie, między innymi: Wacława Romaszki, Wacława Sporskiego, Gennadiusza Picki, Igora Kiebieca, Walerego Stratowicza, Piotra Januszkiewicza, Andrzeja Filipowicza, Śnieżany Witeckiej, Danuty Chilmanowicz, Alexa Sporskiego oraz Natalii Klimowicz.

Zaprezentowanie twórczości polskich artystów z Grodna inowrocławianom stało się możliwe dzięki zainteresowaniu projektem «Transgraniczna Strefa Sztuki. Malarstwo Współczesnej Białorusi» ze strony dyrektora Domu Kultury w Inowrocławiu Marcina Stefańskiego i szefowej Galerii Miejskiej Danuty Nawrockiej.

Przed inowrocławianami wystawę obejrzeli już między innymi mieszkańcy Łodzi, Torunia i Włocławka, a po Inowrocławiu twórczość członków TPP przy ZPB będzie prezentowana w Opolu i Warszawie.

Emilia Kuklewska

GLORIA IN EXCELSIS DEO w Iwiu

Dziecięcy zespół wokalny «Jutrzenka» z Iwia zdobył Grand Prix dorocznego już XII Dekanalnego Festiwalu Kolęd i Pastorałek «GLORIA IN EXCELSIS DEO». Festiwal, którego duszą i niezmiennym organizatorem jest miejscowy proboszcz ksiądz dziekan Jan Gawecki, zgromadził w niedzielę, 25 stycznia, około 180 artystów w wieku od 5 do 18 lat.



Na scenie zespół wokalny «Jutrzenka» z Iwia, który otrzymał Grand Prix

Koncert konkursowy trwał ponad cztery godziny, ale sala Iwiejskiego Domu Kultury była wypełniona po brzegi do samego końca Festiwalu. Artyści rywalizowali w trzech przedziałach wiekowych, jako «soliści», «duety, trio i kwartety», a także w kategorii najbardziej prestiżowej – «zespoły». Właśnie w tej ostatniej został przyznany ufundowany przez Związek Polaków na BiałorusiGrand Prix – wyjazd na kolonie letnie do Polski.

Wśród innych fundatorów nagród Festiwalu byli: Iwiejski Rejonowy Komitet Wykonawczy, Konsulat Generalny RP w Grodnie, miejscowi przedsiębiorcy, a nawet fundatorzy, wolący zachować incognito.

Wśród gości honorowych święta piosenki wychwalającej Boga byli: ksiądz biskup pomocniczy Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej Jerzy Kasabucki, konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz, szef rejonu iwiejskiego Aleksander Bułak ze swoim zastępcą Aleksandrem Romaniukiem, redaktor portalu Catholic.by ks. Jerzy Martinowicz oraz delegacja Związku Polaków na Białorusi na czele z kierowniczką Działu Kultury ZPB Weroniką Szarejko. To właśnie członkinie delegacji ZPB Weronika Szarejko i Grażyna Abramienko weszły w skład jury Festiwalu, którego przewodniczącą została siostra salezjanka Irena Barcewicz.

Jury miało niełatwy orzech do zgryzienia, oceniając występy uczestników festiwalu.

Jednym z najbardziej wzruszających był występ 7-letniej parafianki z parafii Najświętszej Maryi Panny w Trabach Anastazji Gurankowej, dziewczynki niewidomej od urodzenia, która niezwykle pięknie zaśpiewała białoruską piosenkę «Nocka cicha zorzysta», akompaniując samej sobie na elektronicznym fortepianie.

Nie mniej przejmujący był występ najmłodszego uczestnika Festiwalu z trabskiej parafii – 5-letniego Marukasa Aszmantusa, który wykonał po polsku kolędę «Gdy śliczna Panna».

Każdy zespół, kwartet, trio, duet, czy solista dawał z siebie wszystko na scenie Iwiejskiego Domu Kultury, śpiewając, jak zauważyli goście Festiwalu, przede wszystkim sercem.

– Każdy, kto pojawił się dzisiaj na scenie, jest zwycięzcą – mówił organizator wydarzenia kulturalno-religijnego ksiądz dziekan Jan Gawecki, dodając, że regulamin przewiduje, niestety, przyznanie miejsc wykonawcom w każdej z kategorii konkursowych.

Jury wytypowało zwycięzców w następujących kategoriach:

«Soliści»:

Wiek do 8 lat: Antonina Jakowiec z Iwia, za wykonanie «Festiwalowej Kolędy»

Wiek 9-13 lat: Polina Pirog z Juraciszek za piosenkę «Znak Pokoju».

Wiek 14-18 lat: Oksana Szambecka z Iwia za piosenkę «Nie było miejsca».

«Duety, Trio, kwartety»:

Kwartet z Juraciszek w składzie: Maria Baranowa, Tatiana Kanarska, Anastazja Ciereszko, Juliana Kuczuk.

Duet z Lipniszek w składzie: Angelina i Elżbieta Juchniewicz

«Zespoły i chóry» (nagrody – za I miejsce – ufundowana przez władze Iwia wycieczka do Mińska ze zwiedzeniem archikatedry i Muzeum Wielkiej Wojny Ojczyźnianej; Grand Prix – ufundowane przez ZPB kolonie letnie w Polsce):

Pierwsze miejsce: zespół «Łazduńskie promieńczyki» z parafii Łazduny

Grand Prix: zespół «Jutrzenka» z Iwia.

W czasie, kiedy jury głowiło się nad wytypowaniem zwycięzców i laureatów Festiwalu, na scenę wychodzili artyści, występujący poza konkursem ze Smorgoni, Oszmian i Lidy. Talentem muzycznym popisał się też organizator i «dusza festiwalu», jak nazywają go miejscowi mieszkańcy, ksiądz dziekan Jan Gawecki. Wykonał on pod gitarę pieśń pt. «Tysiące promieni», zbierając bodaj największy tego wieczoru aplauz publiczności.

Z właściwą sobie skromnością ksiądz Jan niedużo mówił o swoim osobistym wysiłku na rzecz organizacji tak doniosłego wydarzenia, jakim jest doroczny Dekanalny Festiwal Kolęd i Pastorałek «GLORIA IN EXCELSIS DEO» w Iwiu. Starał się podkreślić wkład innych. – Pan Bóg wysyła do mnie ludzi, którzy chcą ofiarować poczęstunek bądź pamiątkę dla każdego uczestnika Festiwalu – mówił iwiejski proboszcz, zaznaczając, iż żaden z uczestników nie odejdzie z Festiwalu bez nagrody, gdyż na tym Festiwalu nie ma przegranych.

O niezwykle wysokim poziomie i znaczeniu Festiwalu dla chwały Bożej i wychowania religijnego dzieci i młodzieży mówił w swoim wystąpieniu ksiądz biskup Jerzy Kasabucki. Hierarcha nawet zachęcił widownię do wspólnego wykonania kolędy «Wśród nocnej ciszy».

Trzeba zaznaczyć, że Dekanalny Festiwal Kolęd i Pastorałek «GLORIA IN EXCELSIS DEO» w Iwiu ma wymiar nie tylko artystyczno-religijny, lecz także łączący ludzi niezależnie od narodowości.

W konkursie i poza konkursem publiczność miała okazję wysłuchać utworów ku chwale Boga w czterech językach: polskim, białoruskim, rosyjskim i litewskim.

Cieszy nas, że język polski brzmiał ze sceny Iwiejskiego Domu Kultury najczęściej, za co dziękował uczestnikom i organizatorom Festiwalu także konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz.

Iness Todryk-Pisalnik

Spotkanie Polaków w Drui

15 lutego, parafianie kościoła Najświętszej Trójcy w Drui mieli okazję modlić się wspólnie z Polakami z Mińska i Grodna oraz wysłuchać koncertu dwóch mińskich, działających przy Związku Polaków na Białorusi, chórów: «Społem» pod kierownictwem Aleksandra Szugajewa i «Polonez» pod kierownictwem Janiny Bryczkowskiej i Natalii Krywoszejewej.


Polacy z Mińska przekazali chleb Halinie Wąsowicz z Drui


Ksiądz Sergiusz Surynowicz wręcza obraz Andżelice Borys

Występ artystów z Mińska w leżącej tuż nad granicą z Łotwą Drui stał się możliwy dzięki gościnności proboszcza kościoła Najświętszej Trójcy – księdza Sergiusza Surynowicza oraz organizatorskim zdolnościom pełniącej obowiązki prezesa Oddziału ZPB w Brasławiu Swietłany Maculewicz.

O tym, jak ważnym wydarzeniem dla miasteczka, rzadko odwiedzanego przez obcych z powodu usytuowania w strefie przygranicznej, jest wizyta dwóch chórów ze stolicy Białorusi oraz delegacji z Grodna na czele z przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Andżeliką Borys, mówił rozpoczynając niedzielne nabożeństwo proboszcz drujskiej parafii.

Ksiądz Sergiusz zażartował, iż dzięki obecności gości liczba wiernych, uczestniczących w niedzielnej Mszy świętej w miejscowym kościele, zwiększyła się dwukrotnie.

Druja, licząca obecnie około półtora tysiąca mieszkańców, czasy świetności ma już za sobą. O tym, jak wielkie znaczenie miała ta miejscowość w przeszłości może świadczyć fakt, iż w XVII – XVIII stuleciach liczyła około 5 tysięcy mieszkańców i było w Drui aż dwa klasztory – bernardynów i dominikanów. Budynek tego pierwszego, wraz z będącym częścią klasztornego zespołu architektonicznego kościołem Najświętszej Trójcy, zachował się do dnia dzisiejszego i służy miejscowym parafianom. Klasztor oo. Dominikanów natomiast, po konfiskacie go w XIX wieku przez władze carskiej Rosji i przekazaniu w ręce prawosławnych, popadł w ruinę i został rozebrany na początku minionego stulecia.

Obecnie skromne możliwości drujskiej wspólnoty parafialnej są niewystarczające, aby utrzymać we wzorowym stanie zespół klasztorny. Ksiądz Sergiusz wierzy jednak, że z pomocą Bożą i dobrych ludzi w zabytek wczesnego baroku, jakim jest zespół kościoła Najświętszej Trójcy i klasztoru oo. Bernardynów, uda się tchnąć nowe życie.

Koncert dwóch chórów stał się dla miejscowych parafian wydarzeniem niezwykłym. Po zakończeniu Mszy świętej żaden z drujan nie opuścił świątyni, w której sklepieniach zabrzmiała, po raz pierwszy od lat, polska pieśń religijna. Prawie godzinny koncert, na który oprócz pieśni religijnych złożyły się także pieśni o miłości do Ojczyzny, jak chociażby niezwykle popularna wśród Polaków mieszkających poza granicami Polski – pieśń «Kraj rodzinny Matki mej», którą publiczność oklaskiwała na stojąco.

Po koncercie kilkudziesięcioosobowa reprezentacja artystów z Oddziału ZPB w Mińsku miała okazję porozmawiać z przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Andżeliką Borys i podziękować miejscowym Polakom oraz księdzu proboszczowi za możliwość wystąpienia w murach zabytkowej świątyni.

Ksiądz Sergiusz Surynowicz dziękował z kolei za to, że artystom z ZPB chciało się odbyć daleką podróż i odwiedzić Druję, w której, jak zapewnił, będą zawsze ciepło i serdecznie przyjmowani. Andżelika Borys wraz z prezes Oddziału ZPB w Mińsku Heleną Marczukiewicz zapewniły proboszcza, iż może liczyć na kolejne wizyty zespołów artystycznych, działających przy Związku Polaków na Białorusi.

Andrzej Pisalnik

Choć martwi – wciąż wyklęci

Władze Białorusi i obwodu grodzieńskiego, mimo wieloletnich starań polskiej dyplomacji, odmawiają wydania zgody na ekshumację i przeniesienie na cmentarz katolicki w Koreliczach szczątków z otoczonej polami uprawnymi mogiły zbiorowej około 40 żołnierzy Armii Krajowej Samoobrony Ziemi Wileńskiej z oddziałów rotmistrza Władysława Kitowskiego «Groma» i porucznika Witolda Turonka «Tura». Grób znajduje się nieopodal miejscowości Rowiny i Kaczyce (ok. 5 kilometrów na południe od Korelicz).



Andrzej PISALNIK

Modlitwa przy grobie około 40 żołnierzy AK z oddziałów «Groma» i «Tura»

Ostatni raz prośbę o wydanie zgody na ekshumację polskich żołnierzy i godny pochówek ich szczątków na cmentarzu w Koreliczach wystosował w ubiegłym roku do władz obwodu grodzieńskiego konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz. Odmowę wydania zgody władze uzasadniły tym, że ekshumacja i pochówek szczątków poległych w bitwie z wojskami NKWD Polaków «poruszyłyby miejscową ludność». – Odmowę godnego pochówku dla żołnierzy i pozostawienie ich grobu w szczerym polu nie mogę nazwać inaczej niż decyzją barbarzyńską – ocenia zachowania władz białoruskich polski dyplomata.

30 stycznia, w 70. rocznicę bitwy pod Rowinami i Kaczycami, która według źródeł Instytutu Pamięci Narodowej i dokumentów NKWD odbyła się 29 stycznia 1945 roku, wraz z delegacją z podległej mu placówki konsularnej oraz delegacją Związku Polaków na Białorusi, na czele z prezesem ZPB Mieczysławem Jaśkiewiczem i szefem Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB Józefem Porzeckim, Andrzej Chodkiewicz oddał hołd poległym polskim żołnierzom w miejscu ich spoczynku przy wąwozie pod Kaczycami, przecinającym pola uprawne.

Dotarcie do mogiły żołnierzy polskich z oddziałów «Groma» i «Tura» w zimie – w czasie odwilży – wiąże się z koniecznością włożenia na nogi obuwia, którego po przejściu przez zaorane jesienią pole, nie było by szkoda wyrzucić. Latem natomiast, gdy pola pod Kaczycami są zasiane zbożem bądź kukurydzą, dotarcie do grobu żołnierzy wiąże się z ryzykiem zabłądzenia lub koniecznością niszczenia przyszłych plonów, a więc jest prawie niemożliwe.

Na szczęście w minioną sobotę, choć była odwilż, pokrywa śnieżna na polach pod Kaczycami była względnie trwała, a członkowie delegacji Konsulatu Generalnego RP w Grodnie i ZPB byli ubrani odpowiednio do warunków pogodowych.

Po dotarciu do mogiły, pracownicy konsulatu i działacze ZPB ku swojemu zdziwieniu zauważyli, iż grób żołnierzy, których ekshumacja i godny pochówek ma, według władz obwodu grodzieńskiego, «poruszyć miejscową ludność», jest odwiedzany przez miejscowych mieszkańców. Na mogile stało co najmniej kilkanaście niedużych wypalonych zniczy, zapalonych tu prawdopodobnie na Wszystkich Świętych.

W 70. Rocznicę bitwy pod Rowinami i Kaczycami na grobie poległych w niej żołnierzy AK zapłonęło sześć dużych zniczy, a przybyli tu Polacy odmówili za dusze bohaterów modlitwę «Anioł Pański».

W bitwie pod Rowinami i Kaczycami poległo 89 żołnierzy AK, ciała których miejscowa ludność złożyła w dwóch grobach zbiorowych. Na podstawie wspomnień mieszkańców Kaczyc – na początku lat 90. udało się zlokalizować tylko jedno z dwóch miejsc pochówku. Wtedy też na mogile pod Kaczycami staraniem Straży Mogił Polskich i osobiście profesora Zdzisława Juliana Winnickiego z Wrocławia został postawiony metalowy krzyż z tablicą: «ŻOŁNIERZOM ARMII KRAJOWEJ-SAMOOBRONY ZIEMI WILEŃSKIEJ-ODDZIAŁÓW «TURA» I «GROMA – ZABITYCH W BOJU POD ROWINAMI 9.02.1945 r.»

Wybita na tablicy data nawiązuje do wspomnień rotmistrza Władysława Kitowskiego «Groma», spisanych wiele lat po wojnie , gdy były dowódca oddziału AK mieszkał na emigracji Zachodzie. Data ta jest sprzeczna z podawaną przez inne źródła – w tym przez Instytut Pamięci Narodowej.

Tym niemniej wspomnienia dowódcy doskonale oddają atmosferę i okoliczności, w których doszło do tragicznych wydarzeń 70 lat temu.

Poniżej zamieszczamy fragment tych wspomnień oraz inne relacje, dotyczące bitwy pod Rowinami, opublikowane przez prezesa Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB Józefa Porzeckiego w Katalogu miejsc polskiej pamięci narodowej na Grodzieńszczyźnie.

Oto jak Władysław Kitowski «Grom» wspominał bitwę pod Rowinami i Kaczycami:

«…Bolszewicy rzucają przeciwko nam silnie uzbrojone bataliony, wzmocnione artylerią na płozach. Kukuruźniki sowieckie wciąż nas ścigają, nie dając chwili wytchnienia. Robimy codziennie duże przeskoki, a ciągnięta na końcu kolumny jodła zamiata nasze ślady. Zapadnięcie zmroku jest dla nas wytchnieniem. Bywają okresy, że po dwanaście dni nikt z nas nie zachodzi do żadnej chałupy. Mam kłopoty z rannymi i chorymi. Dzień w dzień walki z osaczającymi nas oddziałami bolszewickimi wyczerpują siły fizyczne. Przy bardzo czułym i silnym ubezpieczeniu obchodzimy uroczyście wigilię Bożego Narodzenia w majątku Stefaniszki zorganizowaną przez łączniczkę «Margarytę», która z narażeniem życia przywiozła z Wilna księdza kapelana z opłatkami oraz dużo prezencików wraz z listami od rodzin i przyjaciół partyzantów. Staczając liczne potyczki w ciężkich warunkach żywimy się przeważnie kawałkami zmarzniętego mięsa odmrażanego we własnych ustach. Silne mrozy dochodzące do -30C powiększały problemy nie do rozwiązania. O rozpalaniu ognisk nie było mowy. Spaliśmy na saniach.

Nadszedł dzień krytyczny 9 lutego 1945 r. W przeddzień dołączył do mnie ze swym oddziałem na saniach por. «Tur». Niespodziewanie zostaliśmy otoczeni przez hordy bolszewików w Rowinach koło miasteczka Korelicze. Rozpoczęła się walka na śmierć i życie z kilkakrotnie przewyższającym nas liczebnie wrogiem. Śnieg głębokości metra utrudniał poruszanie się. W pewnym momencie jeden z moich sześciu cekaemów «Maxim» zsunął się z podbudowy stanowiska. Karabinowy nie mógł dać sobie rady. Podskoczyłem, aby wyciągnąć ciężką broń ze śniegu. W tym momencie z wysiłku pękła mi przepona brzuszna. Dałem rozkaz wycofania się. Zostałem sam. Widziałem, że nieprzyjaciel otacza mnie, a ja nie mogłem się ruszyć. Chciałem strzelić sobie w łeb. By nie dać się schwytać żywcem sięgnąłem do kabury po pistolet, ale w tym momencie kapral «Grzybek» wyrwał mi broń z ręki, a por. «Jur» ze wszystkimi naszymi siłami rzucił się do przeciwuderzenia. Nieprzyjaciel cofnął się…».

To, co nastąpiło tuż po tym opisał z kolei Edmund Banasikowski w książce «Na zew ziemi wileńskiej»:

«…Nieprzyjaciel, uderzając z boku,ześrodkował większość swego ognia na stanowisko «Tura». Ten próbował się przebić, ale bez skutku. Został ranny w lewy policzek, był zalany krwią. Stracił możność dowodzenia. Z oddziału jego pozostało przy życiu zaledwie kilku żołnierzy… «Turowi» niemal cudem udało się wydrzeć poza obręb śmierci i dotrzeć później do Wilna…».

A oto, jak wspominały tragiczne wydarzenia zimy 1945 roku, pamiętające je mieszkanki Kaczyc Lidia Wysocka i Helena Hańko:

«…zabitych było bardzo dużo. Ciała zwozili na saniach. Grzebały poległych żołnierzy kobiety z Kaczyc. Ciała złożono w dwóch zbiorowych mogiłach pod Kaczycami za wąwozem i koło cmentarza kaczyckiego w tak zwanych «rowkach»…».

Dzięki miejscowym mieszkańcom udało się zlokalizować tylko mogiłę «za wąwozem». Miejsce drugiej znajduje się prawdopodobnie pod zabudowaniami gospodarczymi miejscowego kołchozu.

Konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz wobec niechęci władz białoruskich do godnego pochówku szczątków żołnierzy, spoczywających w zlokalizowanej mogile zbiorowej, zatroszczył się o to, by trudnodostępne miejsce spoczynku żołnierzy «Tura» i «Groma» wyglądało zadbanie i miało przyzwoite metalowe ogrodzenie.

Andrzej Pisalnik

Paczki z akcji «Rodacy Bohaterom» rozdane w Wołkowysku

W ciągu trzech dni prezes Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Wołkowysku Maria Tiszkowska i jej zastępca Jerzy Czupreta odwiedzali mieszkających w Wołkowysku i okolicy byłych żołnierzy Armii Krajowej, Sybiraków oraz najstarszych i najbardziej zasłużonych działaczy ZPB, aby wręczyć im dary uzbierane w całej Polsce w ramach akcji «Rodacy Bohaterom».

Akcja, której ideą jest przypomnienie Polakom na Kresach – najbardziej potrzebującym i pielęgnującym polskość mimo przeciwności losu i zawirowań historii i polityki, iż Rodacy w Polsce o nich pamiętają, jest organizowana dwa razy do roku z okazji Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy przez wrocławskie Stowarzyszenie «Odra-Niemen».

Paczki z darami zostawiła w Wołkowysku goszcząca niedawno w miejscowym oddziale ZPB delegacja Stowarzyszenia «Odra-Niemen» na czele z prezes Iloną Gosiewską i sekretarzem zarządu Eugeniuszem Gosiewskim. Nasi przyjaciele, przy okazji wizyty na Grodzieńszczyźnie odwiedzili z darami wiele domów Polaków w Grodnie, Lidzie, Wołkowysku i innych miejscowościach. Niestety, nie zdążyli dostarczyć paczki świątecznej każdemu potrzebującemu Rodakowi osobiście.

W Wołkowysku tę misję, z upoważnienia Stowarzyszenia «Odra-Niemen», dokończyli działacze ZPB i osobiście prezes miejscowego oddziału organizacji.

Niżej proponujemy Państwu fotorelację ze spotkań, podczas których nie brakło łez wzruszenia, rozmów o Polsce i polskości ziemi wołkowyskiej oraz słów wdzięczności za to, że «Rodacy w Polsce pamiętają o Polakach na Białorusi».

– Dla mnie wręczanie darów od «Odry-Niemen» było radością i okazją odwiedzić wielu naszych najbardziej zasłużonych działaczy, żywych świadków historii przetrwania polskości na ziemi wołkowyskiej, ludzi od których można się uczyć nie tylko patriotyzmu, lecz po prostu tego, jak należy żyć. W imieniu obdarowanych dziękuję przyjaciołom ze Stowarzyszenia «Odra-Niemie»n za możliwość uczestniczenia w niesieniu pomocy moim ziomkom – pisze Maria Tiszkowska, prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku.

Jerzy Czupreta z Wołkowyska



Jerzy CZUPRETA

Maria Tiszkowska (po lewej) wręcza paczkę z darami od Stowarzyszenia «Odra-Niemen» Konstantemu Jurewiczowi, jednemu z najbardziej zasłużonych działaczy ZPB w Wołkowysku

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»



Michał Uglanica

Niezwykle nas cieszy, że w naszej rubryce pojawiają się bohaterzy, należący do różnych formacji mundurowych II RP. Dzisiaj prezentujemy Państwu działacza Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny – Michała Uglanicę. Zdjęcie bohatera dostarczyła do redakcji jego prawnuczka Olga Uglanica i jej tata, wnuk Michała, Aleksander Uglanica.

Potomkowie Michała Uglanicy, działacza Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny prawdopodobnie z Komendy Powiatowej w Pińsku, niestety, niewiele wiedzą o swoim przodku. Cieszymy się jednak, że zachowują jego zdjęcie w mundurze, które dobitnie świadczy o polskim patriotyzmie Michała Uglanicy oraz pozwala przypuszczać z wysokim stopniem prawdopodobieństwa, że mógł walczyć o niepodległość Polski na przykład podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Ale o wszystkim, co wiemy i do czego się domyślamy, po kolei:

MICHAŁ UGLANICA (ew. UGLIANICA), urodził się w 1901 roku we wsi Górka obok miejscowości Zakoziel (w II RP w powiecie drohiczyńskim w województwie poleskim, obecnie – w rejonie drohiczyńskim w obwodzie brzeskim).

Ojciec Michała, Cyryl Uglanica, w 1914 roku wyjechał na zarobki do USA, zostawiając w Górce żonę Pelagię i dzieci. Fakt pozostawienia rodziny przez Cyryla Uglanicę pozwala przypuszczać, iż 13-letni wówczas Michał, był wystarczająco samodzielny, aby opiekować się matką i gospodarstwem.

Nasze kolejne przypuszczenie jest takie, iż osiągając wiek 19 lat Michał Uglanica mógł zaciągnąć się do polskiego wojska i brać udział w wojnie polsko-bolszewickiej, na przykład pod dowództwem generała Stanisława Bułak-Bałachowicza (od 1928 roku też działacz Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny). Po wojnie Michał Uglanica wrócił do rodzinnej wsi, gdzie się ożenił z Olgą z domu Łapajczyk.

Prowadząc wiejskie życie i pracując na własnym, odziedziczonym po ojcu, gospodarstwie rolnym Michał Uglanica utrzymywał kontakty ze swoimi kolegami broni, żeby po roku 1927 zacząć działać w powołanej właśnie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (FPZOO).

Nie wiemy, jaką funkcję piastował Michał Uglanica w organizacji, skupiającej na zasadach federacyjnych związki byłych wojskowych o charakterze piłsudczykowskim. Tego jednak, że działał w niej, dowodzi zachowane przez jego potomków i przekazane nam zdjęcie naszego bohatera. Widzimy na nim Michała Uglanicę w mundurze, prawdopodobnie wzoru rosyjskiego, z korpusówkami na kołnierzu w kształcie koła z literą «F» w środku. Takimi korpusówkami zdobili swoje mundury właśnie działacze FPZOO.



Korpusówka Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Przynależność Michała Uglanicy do FPZOO oznacza, że działał w najbliższej do miejsca jego stałego zamieszkania Komendzie Powiatowej Federacji, czyli w Komendzie Powiatowej FPZOO w Pińsku.

Jako działacz FPZOO, zgodnie ze Statutem organizacji, Michał Uglanica musiał realizować najważniejsze zadanie Federacji w myśl zasady: «Wszystko dla Państwa, jego rozwoju i bezpieczeństwa». W tym celu nie tylko sam szkolił się ideowo-obywatelsko oraz wojskowo, jako polski patriota i żołnierz rezerwy, lecz także dbał o wychowanie patriotyczno-wojskowe młodego pokolenia oraz swojego otoczenia.

Czytelników, którzy chcą zgłębić wiedzę na temat tego czym była, jakie cele stawiała i realizowała Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny odsyłamy do artykułu autorstwa Władysława Kołopoleskiego na witrynie www.jpilsudski.org.

Tyle możemy przypuszczać na temat tego, czym zajmował się Michał Uglanica w okresie II Rzeczypospolitej.

A teraz przedstawmy, jakie fakty jego biografii pozostały w pamięci jego potomków:

Olga Uglanica opowiada, że jej dziadek mieszkał na chutorze, posiadał własne gospodarstwo rolne i był budowniczym dróg, czyli, prawdopodobnie – inżynierem drogowym.

Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu ziemi pińskiej przez Sowietów Michał Uglanica został aresztowany przez NKWD. Przypuszczamy, że jako przedstawiciel polskiej inteligencji, a na dodatek działacz FPZOO, stał się jedną z tysięcy ofiar zbrodni katyńskiej. Być może jego imię figuruje na wciąż nieodnalezionej i nieujawnionej Białoruskiej Liście Katyńskiej.

Rodzona siostra Michała Uglanicy Daria opowiadała jego wnukowi Aleksandrowi, że podczas aresztu Sowieci znaleźli w domu naszego bohatera między innymi odbiornik radiowy oraz pistolet.

Żonę Olgę i dzieci Michała Uglanicy – Nilę, Konstantego oraz Gennadiusza – Sowieci zesłali do Kazachstanu.

Olga Uglanica i jej tata marzą o tym, żeby dowiedzieć się o miejscu pochówku swojego przodka i pomodlić się nad jego grobem.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie relacji Aleksandra Uglanicy i jego córki Olgi, potomków bohatera



Michał Siagło

Z ogromną satysfakcją prezentujemy Państwu kolejnego bohatera naszej rubryki – Michała Siagło, żołnierza Szwadronu Kawalerii Dywizyjnej (Krakusa) 1. Dywizji Piechoty Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O Michale Siagło opowiedziała redakcji i dostarczyła zdjęcia oraz dokumenty – jego wnuczka, działaczka Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Lidzie Irena Borowik.

Z relacji wnuczki bohatera dowiedzieliśmy się, że:

MICHAŁ SIAGŁO, syn Kazimierza, urodził się 20 lutego 1913 roku w miejscowości Malejkowszczyzna (w II RP – folwark w gminie Lida, powiatu lidzkiego, województwa nowogródzkiego, obecnie – wieś w sielsowiecie Krupowo, rejonu lidzkiego, obwodu grodzieńskiego).

Zasadniczą służbę wojskową Michał Siagło odbył, po osiągnięciu wieku poborowego, w Lidzie. Wtedy też zgłosił się na ochotnika do odbycia Przysposobienia Wojskowego Konnego (PWK) w rejonie Wilno i został przypisany do Szwadronu Kawalerii, stacjonującej w Wilnie 1. Dywizji Piechoty Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, czyli został Krakusem (oddziały PWK w czasie pokoju podlegały Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego). O tym, że był Krakusem Michał Siagło wspominał z dumą, gdy opowiadał o latach swojej młodości i o wojnie swoim dzieciom i wnukom.

Przed wybuchem II wojny światowej Michał Siagło został zmobilizowany do swojego szwadronu Krakusów, którym wówczas dowodził major Bronisław Kulik.

Szlak bojowy 1. Dywizji Piechoty Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego jest dosyć dobrze opisany. Z Wikipedii dowiadujemy się na przykład, że dywizja działała w składzie Grupy Operacyjnej «Wyszków». Przez pierwsze trzy dni wojny miała ograniczony kontakt z wrogiem, a jeszcze 4 września odpoczywała w lasach w rejonie Długosiodła.

Bezpośrednia walka z niemieckim najeźdźcą zaczęła się dla naszego bohatera i jego towarzyszy broni dzień później, kiedy dowódca dywizji gen. brygady Wincenty Kowalski otrzymał rozkaz uderzenia z Różana (miasto nad Narwią w województwie mazowieckim) w kierunku prognozowanego natarcia wojsk niemieckich na Modlin.

Okazało się jednak, że Niemcy skierowały atak nie na Modlin, lecz na przeprawy mostowe przez Narew w Różanie i Pułtusku. 1. Dywizja Piechoty Legionów po zmianie rozkazu zdążyła zająć pozycje obronne na prawym brzegu Narwi, gdzie bohatersko powstrzymywała natarcie przewyższających sił wroga.



Michał Siagło, pierwszy od lewej, 1936 r.



Szwadron Kawalerii 1. Dywizji Piechoty Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przed wybuchem wojny. Michał Siagło – czwarty od lewej w trzecim od góry rzędzie



Medal Michała Siagło, przechowywany w rodzinie, jako pamiątka po dzielnym Krakusie wileńskim

Wileńscy Krakusi, do których należał Michał Siagło, w sile 270 szabel, wzmocnieni kompanią karabinów maszynowych, bronili odcinka wzdłuż Narwi na prawo od pozycji 5 Pułku Piechoty do Lubiela. W dniach 6 – 7 września nasz bohater z kolegami broni wielokrotnie odpierali ataki nieprzyjaciela, ponosząc ogromne straty.

8 września obrońcy linii Narwi w rejonie Pułtuska i Zambska otrzymali rozkaz odwrotu do Wyszkowa, gdzie wraz z resztą dywizji zajęli pozycje obronne na Bugu.

Później nasz bohater brał udział między innymi w nocnych walkach o Kałuszyn, skąd wraz z towarzyszami broni przebijał się z okrążenia niemieckiego, by stoczyć ostatnią bitwę w składzie dywizji pod Jagodnem.

Przebijając się pod Jagodnem przez pierścień wojsk niemieckich 1. Dywizja Piechoty Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego została zdziesiątkowana i przestała istnieć, jako pełnowartościowa jednostka.

15 września jej oddziały zebrały się w sile zaledwie trzech batalionów i wyruszyły w ciągłym kontakcie bojowym z Niemcami do lasów na zachód od Radzynia Podlaskiego.

Resztki dywizji, w składzie której walczył Krakus Michał Siagło, toczyły ciężkie walki aż do 23 września, kiedy nastąpiło ostateczne rozbicie oddziałów przez Niemców.

O bohaterstwie 1. Dywizji Piechoty Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego najlepiej świadczy ocena nieprzyjaciela. Z szacunku do twardej postawy towarzyszy broni Michała Siagło, Niemcy określali dywizję, w której walczył, mianem «żelaznej dywizji».

Tylko nielicznym żołnierzom «żelaznej dywizji» udało się ocalać. Wśród nich znalazł się również nasz bohater, który przedostał się do rodzinnej Malejkowszczyzny pod Lidą, gdzie spędził resztę wojny, zajmując się gospodarstwem i wychowując dzieci.

W czasach sowieckich uczestnik kampanii wrześniowej, walczący jako Krakus w «żelaznej» 1 Dywizji Piechoty Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, mieszkał w Lidzie i pracował na kolei. Przez władzę sowiecką nie był uznawany za uczestnika II wojny światowej.

Na szczęście doczekał się oficjalnego potwierdzenia swojego bohaterstwa w 1992 roku, kiedy to ówczesny Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa odznaczył go medalem «Za Udział w Wojnie Obronnej 1939r.».

Michał Siagło odebrał zasłużoną nagrodę z rąk przedstawicieli polskiej dyplomacji w siedzibie władz rejonu lidzkiego, o czym relację opublikowała miejscowa «Lidzka Gazeta», będąca organem prasowym władz rejonu.

Michał Siagło, jako polski patriota, przekazał swoim wnukom nie tylko poczucie dumy z racji przynależności do Narodu Polskiego, lecz także pochodzące z przedwojennej Polski monety, między innymi z wizerunkiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, które przechowywał przez całe życie jako cenne relikwie.

Zmarł Krakus z «żelaznej» 1. Dywizji Piechoty Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego 6 listopada 1992 roku – niedługo po tym, jak odebrał medal «Za Udział w Wojnie Obronnej 1939r.».

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie relacji i materiałów Ireny Borowik, wnuczki Michała Siagło


Marek ZANIEWSKI

Zdobywcy drugiego miejsca ze swoim trenerem Markiem Zaniewskim, wiceprezesem Klubu Sportowego «Sokół» przy ZPB

Sukces piłkarzy z Grodna w Warszawie

Dwa najwyższe stopnie podium zajęły drużyny parafialne z Grodna w odbywających się w tych dniach rozgrywkach XXIV Międzynarodowego Turnieju Halowego w Piłce Nożnej AWF 2015.

Doroczny międzynarodowy turniej piłkarski organizuje Katolickie Stowarzyszenie Sportowe Rzeczypospolitej Polskiej. Grodzieńskie drużyny okazały się bezkonkurencyjne w najstarszej, dopuszczanej do udziału w turnieju, kategorii wiekowej – chłopców urodzonych w 1998 roku.

W tej kategorii zgłosiło się do rywalizacji osiem drużyn, reprezentujących parafie z Warszawy, Mińska Mazowieckiego, Ostrowa Wielkopolskiego, Kutna, Sulejówka i Radomia. Parafie miasta Grodna zgłosiły do udziału w turnieju w najstarszej kategorii, aż dwie drużyny. Jedna to reprezentacja czterech parafii grodzieńskich, której trenerem i selekcjonerem jest organizator Parafiady dla Dzieci i Młodzieży Diecezji Grodzieńskiej – ksiądz Artur Małafiej z parafii pw. NMP Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia na Augustówku. Druga drużyna grodzieńska, prowadzona przez wiceprezesa działającego przy Związku Polaków na Białorusi Klubu Sportowego «Sokół» Marka Zaniewskiego, składała się z młodzieży katolickiej z parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP z dzielnicy Południowy w Grodnie.

To właśnie młodzi grodnianie w finale zdecydowali o losie dwóch pierwszych miejsc turnieju. W bezpośrednim starciu lepsza okazała się reprezentacja czterech grodzieńskich parafii. Wygrała z kolegami z parafii dzielnicy Południowy z wynikiem 4:0.

Wszyscy uczestnicy XXIV Międzynarodowego Turnieju Halowego w Piłce Nożnej AWF 2015, rozgrywanego w hali sportowej Akademii Wychowania Fizycznego im. J. Piłsudskiego w Warszawie, otrzymali od organizatorów upominki i nagrody. Trofeum za zdobycie pierwszego miejsca jest puchar, ufundowany przez Katolickie Stowarzyszenie Sportowe Rzeczypospolitej Polskiej.

Znadniemna.pl

Tłusty Czwartek

Spotkania zapustowe dla dzieci i dorosłych z okazji Tłustego Czwartku zorganizował wczoraj, 12 lutego, Oddział Związku Polaków na Białorusi w Lidzie.


Aleksy GIL

Najmłodsi lidzianie, uczący się języka polskiego w szkółce katechetycznej przy miejscowej parafii Świętej Rodziny, przygotowali ze swoimi nauczycielami i opiekunami program artystyczny, na który złożyło się śpiewanie polskich piosenek i recytowanie wierszy.

Na spotkaniu obecny był prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz. Miał on okazję ocenić poziom znajomości języka polskiego przez dzieci z Lidy zarówno podczas występów artystycznych, jak i podczas zorganizowanych i poprowadzonych przez nauczycieli zabaw i konkursów zapustowych. Zgodnie z tłustoczwartkową tradycją na koniec spotkania dzieciaki częstowały się pysznymi pączkami i innymi słodkimi wypiekami, przygotowanymi przez dorosłych.

Dorośli działacze Oddziału ZPB w Lidzie zgromadzili się w klasie katechetycznej po tym, jak dzieci poszły do domów. Poza tradycyjnym częstowaniem się pączkami i faworkami w programie spotkania polaków Lidy był występ artystyczny miejscowej działaczki ZPB, lekarki z zawodu Anny Kamińskiej. Pani lekarz zaprezentowała zgromadzonej licznie publiczności piosenki własnego autorstwa, śpiewane w języku polskim. Jednym z najbardziej wzruszających momentów wieczoru stało się wykonanie przez Annę Kamińską piosenki o matczynej miłości.

Po występie artystycznym uwagę zebranych skupił na sobie jeden z najstarszych działaczy organizacji, były wiceprezes i szef Rady Naczelnej ZPB Tadeusz Malewicz. W swojej prelekcji nawiązał on między innymi do obchodzonej niedawno 75. rocznicy pierwszych masowych wywózek Polaków na Syberię z terenów, okupowanych w 1939 roku przez ZSRR.

Irena Biernacka z Lidy

«Walentynki» w Brześciu

Warsztaty plastyczne z okazji zbliżającego się Dnia Świętego Walentego odbyły się 7 lutego w Szkole Społecznej, działającej przy Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Brześciu.

Młodzież szkolna uczyła się własnoręcznie robić ozdobne karteczki dla swoich ukochanych, które zostaną im wręczone, zgodnie z tradycją, w Dniu Zakochanych 14 lutego.

Warsztaty plastyczne, zorganizowane dla młodych Polaków przez nauczycieli Szkoły Społecznej przy ZPB w Brześciu, stały się okazją do zapoznania szkolnej młodzieży z historią święta, które w ostatnich latach staje się coraz bardziej popularne wśród młodzieży na Białorusi.

Irena Głuchowska z Brześcia


Irena GŁUCHOWSKA

Poświęcono figurkę Matki Bożej

Mszę świętą w intencji chorych odprawił w kaplicy szpitala rejonowego w Lidzie w Światowym Dniu Chorego, 11 lutego, biskup pomocniczy Diecezji Grodzieńskiej Józef Staniewski. Po nabożeństwie odbyła się uroczystość poświęcenia figurki patronki kaplicy – Matki Bożej z Lourdes, ufundowanej przez pracowników służby zdrowia Lidy dla szpitalnej świątyni.


Irena BIERNACKA

Zbiór środków na figurkę patronki kaplicy szpitala rejonowego Lidzie zorganizowała wśród pracowników służby zdrowia miasta Lida lekarz Janina Szuszczewska.

Ufundowana przez lekarzy i pielęgniarki figurka Matki Bożej z Lourdes została umieszczona w murze kaplicy w artystycznie zaprojektowanej «grocie» tak, aby każdy przechodzień mógł się jej ukłonić bądź pomodlić, nie wchodząc do środka świątyni.

W uroczystości poświęcenia figurki Matki Bożej z Lourdes udział wzięło około stu wiernych – miejscowych Polaków, pacjentów szpitala rejonowego oraz lekarzy i pielęgniarek.

Irena Biernacka z Lidy

Życzenia

Szanowna Pani
JANINO CZYRKUN!
Z okazji jakże pięknego Jubileuszu ukończenia 70. urodzin
życzymy słońca na każdym niebie,
smaku, zapachu w codziennym chlebie,
ptaków, motyli i chwil radosnych,
a w sercu zawsze zielonej wiosny!
Zarząd Oddziału ZPB w Borysewie

Dostojny Jubilacie
STANISŁAWIE KLIMOWICZ!
Pragniemy złożyć Panu wyrazy głębokiego szacunku, uznania oraz wdzięczności za Pańskie trudy i owoce minionych lat.
Prosimy przyjąć najlepsze życzenia zdrowia, wielu sił i pogody ducha na nadchodzące lata.
Niech będą one dla Pana pomyślne i szczęśliwe!
Zarząd Główny ZPB, redakcja Głosu





Szanowna Pani
MARIO ROMAŃCZUK!
W dniu 80. urodzin składamy moc najserdeczniejszych życzeń: dobrego zdrowia, długich i pogodnych lat życia, aby każdy następny rok przynosił wszystko to, co w życiu najpiękniejsze, niewyczerpanych pokładów wiary i spełnienia marzeń.
Zarząd Główny ZPB, redakcja Głosu

GŁOS
Redaktor Naczelna: **Iness TODRYK-PISALNIK**
Korekta: **Danuta KARPOWICZ**
Skład i łamanie: **Alaksiej SALEJ**
e-mail: **todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com**
Tel.: **+375 29 78-78-825**
Internet: **znadniemna.pl**

Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»